

Bezrobocie Kpt. Karpiński wystartował do Heratu

Najniebezpieczniejszy odcinek lotu

TEHERAN. PAT. — Kpt. Karpiński wystartował w niedzielę, o godz. 8 rano, z Teheranu do Heratu, dokąd zamierzał przybyć o godzinie 16. W poniedziałek lotnik udać się ma do Kابلu przez Kandahar. Pogoda bardzo dobra.

Trasa Teheran z Kobl należy do najtrudniejszych w jego obecnym raidzie. Persję od Afganistanu dzieli bardzo ciężkie do przebycia teryny. Pasma gór Hinduksuz ze szczytami, przekraczającymi 7 tysięcy metrów na bardzo znacznej przestrzeni, nie przedstawiają terenów

możliwych do lądowania w razie jakiegokolwiek wypadku. Nie nadają się również do lądowania teryny pustyne.

„Nowy Habsburg”

LONDYN. PAT. — W Londynie zjawiał się „nowy” Habsburg. Jest nim 65-letni Franciszek Maksymilian Rudolf Brightwel, drobny handlarz ryb, który utrzymuje, że jest synem byłego cesarza Meksyku Maksymiliana, brata cesarza Franciszka Józefa.

Brightwel twierdzi dalej, że urodził się w Watykanie, dokąd matka jego udała się do papieża Piusa IX z prośbą o pomoc dla uwiecznionego już wówczas cesarza.

W Watykanie z wielkiego wzruszenia wobec daleko posuniętej cłaży cesarzowa Karolina urodziła syna, którego potajemnie uwolniono i układowała w Anglii. Synem tym ma być właśnie Brightwel, zgłaszający dziś pretensje jako spadkobierca Habsburgów.

Nie będziemy się zastanawiali w danej chwili nad przyczynami ogólnego bezrobocia i związku jego z kryzysem światowym. Przedewszystkiem chodzi nam o zdanie sobie sprawy z bezrobocia w Polsce, jako objawu najbardziej nas dotykającego. Hipnoza jaką każda ad infinitum powtarzana opowieść, sprawia na umysłach objaw zycia się z pewnym poglądem, znajdującym się u zjawiskiem normalnym, — niemal koniecznym. Jednocześnie utrwała się przekonanie wśród społeczeństwa, że utrzymywanie rzesz bezrobotnych kosztami warszów t. zw. posiadających w stosunku prostym i wszelkich innych drogą obciążoną w postaci pewnych dopłat do biletów tramwajowych, kolejowych, teatralnych i t. p. nie wymaga głębszego wniknięcia, w istotę bezrobocia oraz zbadania czy zjawisko bezrobocia jest w 100 proc. niuleczalne.

Wartymy robotnicze demoralizują się przytem w wysokim stopniu, nabierając przekonania, że obowiązkami rządu i społeczeństwa jest dawanie im pieniędzy na utrzymanie do nieskończoności.

Wytworzył się typ zawodowego bezrobotnego, który nie chce pracować, „bo nie pracując” otrzymuje placę wystarczającą na życie a za złotówkę nadwyżki pracować wcale mu się „nie opłaca”.

Niedawno bezrobotny „poszukujący pracy”, — bo takie jest hasło bezrobotnego, — w pewnym majątku zjawiał się z prośbą o zarobek. Gdy mu ofiarowano pracę a nie darowała pomoc pieniężną odrzekł: „ja nie mogę przyjąć pracy bo jestem przecie bezrobotnym” a więc fachowcem bezrobocia.

Gdy się patrzy na pochody z czerwonymi transparentami z napisem „Zadamy pracy a nie jałmużny” a tuż drugi „Zadamy sześciogodzinnego dnia pracy” a ma się do czynienia z zawodowymi bezrobotnymi i ich niechęcią do pracy, wówczas dopiero przychodzi się do przekonania, że należy to kwestię zbadać bliżej by móc radykalnie ją uleczyć.

Że bezrobotni pracują bardzo źle i niechętnie, — tego dowodzić nie trzeba; zbyt dobrze wiedzą o tem ci, którzy niosą ciężki krzyż gdy muszą podzubić z nimi roboty. To też gdy kto potrzebuje robotnika jak ognia unika bezrobotnego.

Ważymy chociaż w naszym Wilnie: wszak ogromna większość domowców mając stałe miejsce i dostateczne środki do życia, stale pracują na różnych robotach, mając w nadanej przez komisję urzędową umowie przywilej pracowania gdzie indziej niż na zajmowanej posiadzi. Ci ludzie mają zawsze zajęcie, — bezrobotny zaś pracy rzekomo nie mają. Dla czego? Bo jedni robią a drudzy nie chcą, — jedni nie otrzymują zasiłków a drudzy na nie tylko liczą.

Proszę takiego bezrobotnego zaciepić: — wymieni taką sumę, że się czempredziej ucieka. Zresztą ma on przywilej darmowego mieszkania na koszt właściciela domu, wraz z opłatą za wodę, kanalizację, stróżowanie, assekuracją i podatkami. Do tego dochodzi pomoc rządowa i samorządowa oraz instytucji dobroczynnych. Dobrze czasem być rentjerem, a i lazarionizm ma widocznie swe powaby jeżeli dolece far niente ma tylu zwolnionych.

Te uwagi nasze dotyczą w głównej mierze robotników niekwalifikowanych lub z małymi udołnieniami fachowemi.

Nie mówimy tu o inteligencji bezrobotnej, której los jest stokroć gorszy a i tu spotykaliśmy się ze zjawiskiem odmowy ofiarowanej pracy na parę miesięcy przed rzeczywiste chcąc pracować z obawy by nie stracić tytułu prawnego do zapożycia.

Jedynym lekarstwem na profesjonalne nierobstwo byłoby dostarczenie zapomóg w postaci dostarczonej pracy albo za opłatą składową albo i podzienną ale przy dozorce fachowym wzmocnionym przez organy policyjne, gdyż z reguły dozorczy robił są terroryzowani przez zatrudnionych bezrobotnych i w obawie przed utratą życia zmuszeni są nie sprzeciwiać się nierobstwu i nie podawać żadnych skarg. Ten terror panuje na wszystkich tego typu robotach.

Jedynie bezrobotni chorzy winni otrzymywać zasiłki bezpośrednio, gdyż pracować nie mogą.

Inaczej sprawa się przedstawia z bezrobociem w kopalniach i zakładach przemysłowych, rzemieślniczych lub handlowych. Jeżeli kopalnia niema zbytu zupełnie n. p. hutę cynku i przedsiębiorstwo musi się likwidować wówczas robotnik staje się bezrobotnym pomimo chęci do pracy na znacznie gorszych warunkach.

W takim wypadku pomoc musi im być udzielona zupełnie szlachnie.

Ale tam gdzie praca jest ale robotnicy bądź żądają ciągłej podwyżki plac dzięki agitacji żywnościowych i antypaństwowych, bądź też nie godzą się na niższe, które warunkują możliwość prowadzenia eksploatacji, strajkując w nadziei zmuszenia przedsiębiorcy do prowadzenia interesu deficytowego, tam żadnej pomocy dobrowolnym bezrobotnym udzielać nie należy.

Spoleczeństwo najczęściej staje po stronie robotnika, rozczulając się nad niedzą żony, nad niedostatkami dzieci. W tych wypadkach udzielone zapomogi z funduszu bezrobocia oraz ofiarne pomoc dobrodziejów nie powinna mieć miejsca.

Wszelka czułość jest stanowczo nie na miejscu.

Mówią: „dzieci głodni i bosi, — cóż oni winni, że rodzice strajkują, winni podzięca, winni ci co żerują na zlych instynktach ludzkich a trzeba nieść pomoc”.

Ta pomoc nie jest niczem innym, jak podziękowaniem strajkowi, czyli zachęta do nierobstwa i nieliczenia się z wymaganiami koniunktury.

Rozumiemy doskonale, że żal patrzeć na dzieci woliujące o chleb, którego niema, ale dlaczego rodzice nad własnymi się nie liniają a sprzedając dobytek zebrany przejadają go, dochodząc do nędzy.

Kto bardziej winien się o swą rodzinę troszczyć.

Gdy robotnicy po kilku tygodniach strajku dochodzą do dna nędzy, zaczyna ją wracać do pracy na uprzednich, lub zmniejszonych warunkach. Ile przez ten

czas stracili zarobków i ile przejeździ swych oszczędności?

A komitet strajkowy? Ten głodem nie przymierał napewno, czerpiąc z funduszu strajkowego, (też wspaniała forma ubezpieczenia, zabierająca robotnikowi ze zw. zawodowego duży procent jego placę). Partia mająca wpływ na związek robiła posunięcie jej potrzebne, — stracił przedsiębiorca, stracił robotnicy, ale sztuka się udała.

Czytelnicy gazet przerzucając wiadomości bieżące przeskakują przez wzmianki o strajkach, jak nie czyta zwykle ogłoszeń o rządach fołwarków, ten który ziemi nie posiada, lub polecać się akuszerem, przez tych co się potomstwa nie spodziewają, jak się zresztą nie czyta wiadomości o bójkach pijanych lub wyczynów pajęczarzy.

Strajkują? A no — zwyczajna to rzecz — cóż mnie to może obchodzić!

Ale temu, którego sprawy społeczne i ekonomiczne leżą na sercu, temu który zdaje sobie sprawę z konsekwencji ciągu tego stanu rozstroju produkcji i handlu zarobowo dla dobrobytu obywateli jak i peętej Państwa nie są to objawy obojętne.

Czytamy: wybuchł strajk robotników portowych w Gdyni, strajkują w tych a tych kopalniach, stanęły fabryki w Żyrardowie, Pabjanicach, Łodzi, Zawierciu, Częstochowie i t. d. Zakłady metalurgiczne zamknięto tam i tam z racji wygórowanych żądań robotników. W tych a tych fabrykach uprawia się strajk włoski, — robotnicy już szósty tydzień nie opuszczają dniem i nocą fabryki — konstatują, że wszystko odbywa się w porządku i do zajść nie doszło — (eudownie!). Zastrajkowi tramwajowi, robotnicy elektrowni czy gazowni, — (zawsze na tle ekonomicznym naturalnie) — publiczność jest, po stronie strajkujących, „ale gdy „żądania” zostają uwzględnione, ta sama publiczność gwałt podnosi, bo ceny za bilety, gaz i elektryczność muszą być podniesione, zapominając zupełnie, że to nie Magistrat ale obywatel owe podwyżki strajkującym płacić musi.

Są strajki całkiem usprawiedliwione n. p. gdy zarządy przedsiębiorstw zatrzymują wypłaty zarobków, lub przy bardzo dobrej koniunkturze zmniejszają placę.

Zwykle jednak tak nie jest i najczęściej nie w masy robotniczej pochodzą „żądania” i opłacania strajków.

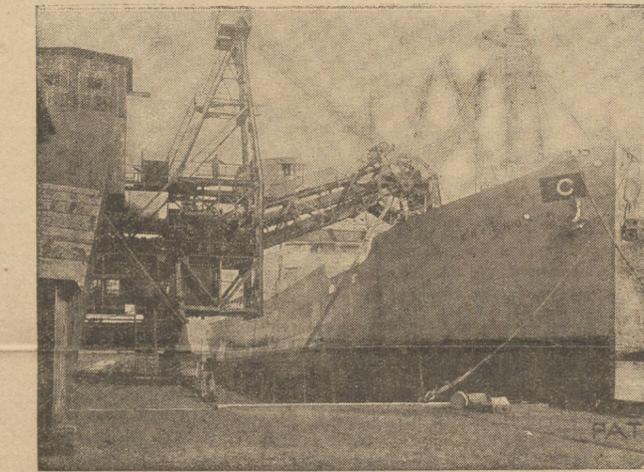
Związki zawodowe są tym organem, który służy memerom partyjnym do roznamietniania mas, do wmwawiania im, że są pokrzywdzeni, że muszą niepoddawać się wyzykowski, stawiać żądania, wreszcie uchwałać strajk.

A strajkować muszą pod terorem wszyscy — czy chcą czy nie chcą bo swoboda wola obywatela jest gwarantowana konstytucją na równi z prawem strajku.

Taka organizacja pracy, ujęta w aparat legalny do hamowania i niszczenia produkcji, stwarza bezrobocie, korzystając z wszelkiej ku temu sposobności. Im trudniejsze są warunki ekonomiczne, tem łatwiej wywoływać bezrobocie, korzystając z musowego obniżania zarobków. — Podczas dobrej koniunktury, gdy przedsiębiorca ma zyski, chętnie, do granic możliwości podwyższa placę i z tego korzystają elementy partyjne by wyśrobować placę tak wysoko, by te mboleśniej byłoby z niej zrezygnować.

W zbiorach tedy, tą drogą uzyskanych, znajdują się fotografie portretów ze zbiorów: Minnowskich w Hołobach, Czackich w Porycku, Potockich w Derażnie, Karwickich w Miżoczu, Hulewiczów w Werbnu i Łucku, Szubiakowskich i Dorozynskich w Krzemieniu, Konczewskich i Ostrowskich, Krzyżanowskich w Turyczanach i Bindudze, Ledochowskich w Smordwie i Matujowcach, Grzymatowskich w Stachurzu, Zarukowskich w Snydzie (dawniej Zuczokowach pow. Ploskirowskiego), Białostockich w Rokitnicy, Mogilnickich w Stądnicach, Jelewskich, Lipińskich w Zaturcach (szychy), Mikulowskich we Wronej, Bazyńskich w Łucku.

Wzmożenie eksportu węgla w porcie gdyńskim



Eksport węgla przez Gdynię wzrósł znacznie w ciągu ostatniego miesiąca dorównując eksportowi przez port gdyński. Zawładnięcie to należy nowoczesnym urządzeniem przeladunkowym portu gdyńskiego.

O zbiór portretów wołyńskich ODEZWA

W prasie polskiej, a w szczególności wołyńskiej, mógłby uważny czytelnik odnaleźć w ostatnich czasach wzmianki o akcji podjętej przed dwoma laty, z inicjatywy grupy wołyńskich, z Wojewodą Józefem na czele, akcji, mającej na celu ujawnienie, rejestrację i odfotografowanie wszystkich, a w pierwszym rzędzie: danych, portretów, przechowywanych w zbiorach prywatnych i publicznych na Wołyńsku, względnie nawa obreżem Wojevodztwa Wołyńskiego, o ile portrety te pochodziły z zbiorów wołyńskich, respective, zostały wywiezione z Wołynia i tą drogą uratowały od zagłady i zniszczenia, jaktemu uległo mnóstwo niezmiernie cennych zbiorów w czasie wojen i różnych klęsk dziejowych.

Bardziej wyczerpujące wzmianki o tej akcji umieścił m. in. „Przegląd Wołyński” w numerze z dn. 13.12.1931, „Czas” krakowski w numerze z dn. 31.1.1932 i „Miesięcznik Heraldyczny” w numerach 5 z 1931 r. i 7-8 z 1932 r.; pozatem niektóre portrety były reprodukowane w „Kurierze Porannym” — 24.12.1931, 31.1. 7.2 i 6.3.1932 r.

Czy zdrowy rozsądek musi koniecznie ustępować przed hasłami socjalistycznymi o „świętości „zdobyczy socjalnych”?

Cóż się stanie z rzeszą robotniczą gdy praca ustanie zupełnie wobec bankrutstwa ogólnego? Kto odpowiedzialność weźmie na siebie?

Czy paraliż woli czy obawa niepopularności przyczyniają się do niestosowania radykalnych środków ratunkowych?

Czy nie tragi — komiczne są projekty wprowadzenia 36 lub 40 godzinnego tygodnia pracy zamiast 48 godzinnego rzekomo dla zatrudnienia większej ilości robotników ale z warunkiem zachowania takich samych tygodniowych plac, a więc cały projekt sprowadza się do pomniejszenia ilości godzin pracy i podniesienia opłaty za te godziny.

Takie projekty są wprost cynicznym nagrywaniem się z producentów, którzy przy obecnych kosztach bankrutować muszą.

Polityka niepodnoszenia tak poważnych zagadnień, dla chwilowego pozomego spokoju i iluzorycznej pomyślności, daleko zaprowadzić nie może.

Wszelki pożar można gasić w zarodku ale trzeba nie dawać mu się rozrastać.

Ten obowiązek leży na męczach stanu, którym hasło Ludwika XIV „après nous le déluge” powinno być obec.

Rządzić — to przewidywać a w danej sprawie nawet przewidywać nie trzeba, — kole ona w oczy.

Stanisław Wańkiewicz.

List pani Baden-Powell do min. Jędrzejewicza Słowa pochwały dla harcerstwa polskiego

Minister wyzna. relig. i ośw. publ. p. Janusz Jędrzejewicz otrzymał od pani Orliwji Baden - Powell z Londynu, naczelnej instruktorki związków harcerek, następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Ministrze! Będzie Pan może zdziwiony, otrzymując ten list. Czuję jednak, że muszę wyrazić Panu moją najszczerzą wdzięczność za pańską dobroć, jaką okazał Pan, przybywając do Buca w okresie kongresu harcerek. Wiem, że nie do mnie należy pisać do Pana w ten sposób, jestem jedynie pewna, że naczelnicwo instruktorek żeńskich podziękuje Panu ze swej strony za to, iż nie pożałował Pan swego cennego czasu, aby przybyć do nich i zachęcić do pracy. Czuję jednak, że i ja osobiście muszę Panu przesłać słowa

wdzięczności, gdyż nie umiem wprost wyrazić, jak wielką zachęta dla ruchu był fakt, iż osobiście takie, jak minister oświaty, osobiście i z tak bliskim interesując się naszą pracą. Było dla mnie wielką radością, iż mogłam przyjechać do Polski, a już wprost zdumiona i zachwycona byłam wszystkim, co dotyczy pracy instruktorskiej. Zarówno kierowniczką, jak dziełością tak doskonale ujęły rzecz, iż wykonują swe zadania bardzo subtelnie, a panując wśród nich duch może dla niejedynej z nas być przykładem. Było mi też bardzo miło stwierdzić, iż mają one tak świetne poparcie zarówno ze strony najwyższych dostojników państwowych, jak i rodziców, jak całego społeczeństwa i jestem pewna, że ruch harcerski w Polsce ma przed sobą wielką przyszłość.

Wiem, że na wszystkich delegatkach, które przyjechały ze wszystkich stron świata na kongres, wywołano to wszystko również wielkie wrażenie i wszystkie wróciłyśmy uwagę na to, iż tak wielu przewodniczków ruchu jest w styczności z władzami oświatowymi. Dla mnie osobiście spotkanie się z Panem Ministrem było wielką radością i nie potrafię znaleźć słów odpowiednich na wyrażenie wdzięczności, jaką wszyscy odczuwamy za wspaniałe przyjęcie, które nas spotkało w czasie tak przyjemnej i ciekawej bytności w Polsce.

Szczerze oddana
(—) Olive Baden - Powell.

Ważne narady przedstawicieli Organizacji i Związków Rolniczych

W Warszawie toczą się obrady zjazdu przedstawicieli wszystkich ezolowych związków rolniczych, zwalnego przez Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w celu ustalenia programu całego rolnictwa w walce z kryzysem.

W obradach biorą udział delegaci 17 zrzeszeń należących do Centralnego Towarzystwa oraz przedstawiciele Związku Organizacji Rolniczych, Rady Naczelnej Związków Ziemianiskich, Unji Związków Spółdzielczych, Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych, Związku Spółwyców, Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego z Krakowa i Lwowa.

W toku obrad Centralnego Towarzystwa organizacyj i kółek rolniczych wysunęło 5 postulatów, a mianowicie: obniżenie cen kartelowych, obniżenie stopy procentowej bankowej oraz obniżenie stopy procentowej dostosowanie taryfy przewozowej do obecnych możliwości gospodarczych, obniżenie opłat samorządowych od przywozu produktów rolnych i wreszcie sformułowanie ubezpieczeń społecznych.

Zjazd ma wybrać pozatem komitet, który stanie na czele organizowanego obecnie propagandowego „tygodnia rolniczego”.

TRAGICZNY FILM CHUNCHUZÓW OFIARY CHINSKICH BANDYTÓW

Świat angielski wstrząsnął został do głębi nowym faktem porwania przez bandytów, którzy w zestawieniu z porwaniem synka pułk. Lindbergha przekonywa, że wiek 20-ty, wiek rado, elektryczności i lotów do stratosfery, niewiele różni się pod niektórymi względami od czasów zamierzchłych.

Po wypadku z dzieckiem Lindbergha, miało miejsce wydarzenie, przyjmujące grozą całą kolonję europejską w Chinach. Po Newchwang na starem polu wysięgowem młoda 16-letnia mężatka mrs. Pawley i dwaj mężczyźni — Mc. Intosh i Corkran harcowali na koniach. Przejazdkę swe odbywali codziennie. Pewnego ranka zostali nagle osaczeni przez bandę chunuczuzów. Mc. Intoshowi, który do był broni i zaczął strzelać, udało się zbiec do miasta, pozostali wpadli w ręce bandytów. Zarządzone natychmiast posęgi nie dały żadnych wyników. Wiadomo tylko, że ofiary chunuczuzów więzione są w pobliżu miasta, w dzikich niedostępnych górach, żadną więc akcją zbrojną nie jest możliwa.

Nazajutrz, po uprowadzeniu, ojciec perwane niewiasty, lekarz w Newchwangu, otrzy mał list z żądaniem wpłacenia 35.000 funtów szter. (przeszło milion złotych), w przeciwnym razie pani Pawley będzie zamordowana. Ani ojciec ofiary, ani też kolonja europejska w Newchwang sumy takiej uzbierać nie mogli. Na wyrozumiałość chunuczuzów liczyć też trudno. Od pani Pawley rodzina otrzymała kartkę, w której nieszczęsna pisze, że przebywa w prawdziwym piekle. Zew o pomoc skierowany został do Anglii. Wyjednano u chunuczuzów wstrzymanie kroków represyjnych. Tymczasem Landyn, poruszony do żywego, zorganizował zbiorke na wykup uroczą mrs. Pawley. Redakcja jednego z największych dzienników ofiarowała na ten cel 10.000 funtów, zrywając szych czytelników do jaknajrychlejszego pokrycia brakującej sumy.

O drugie ofierze porwania, panu Corkranie, nadzieje było mało. Baudyci domagają się prteraktacji. Jeśli nikt się nie zgłosi w imię Newchwang, ucieą mu ucho i przysła do Newchwang. Niestety, można im wierzyć: w ubiegłym roku chunuczuzi nadesa! rodzinie angielskiej misjonarki, miss Edith Nettleton, ucięty palec swej ofiary, jako dowód iż nie żartują i że okup winien być w terminie wpłacony.

NABOŻENSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. M. MOŚCICKIEJ W BUENOS - AIRES



Z inicjatywy poselstwa R. P. w Buenos Aires odbyło się w miejscowym kościele polskim nabożeństwo żałobne za duszą ś. p. prezydentowej Mościckiej. Żałobną mszę św. odprawił proboszcz parafji polskiej ks. Władysław Zakrzewski. Obecni byli wszyscy członkowie poselstwa, konsulatu, patronatu polskiego, przedstawiciele wszystkich organizacji polskich, oraz prasy polskiej w Buenos Aires. tudzież urzędnicy Banku P.K.O.

Ilustracja nasza przedstawia wnętrze kościoła podczas nabożeństwa.



Świat — nr. 40. — W zyczeniu tym ktoś kryjący się pod trzema literami: „Z.Z.Z.”, roz poczyna niezmiernie ciekawy zarys dziejów Ministerstwa Sztuki, potem Departamentu i Wydziału. Świat artystyczny i literacki niezawodnie szczególnie zainteresują się tym artykułem, napisanym żywo i ze znajomością rzeczy. K. Wroczyński pragnie — „zaangażować śmiech”. Wreń pisze o Berlinie w okresie kryzysu. Jeland stwierdza, że — „wyznanie winy łagodzi karę”. Kronika, drobniaki, humor.

Światowid — Nr. 41. Alin Gerbault znów wyrusza w samotną podróż po oceanie. Nad Rortorio przeszedł straszny cyklon, którego grozę mają reprezentować cztery śliczne kobiety (oby jak najczęściej wywoływały cyklony tak piękne zjawiska). Prof. W. Beebe siedzi w stalowej kuli na dnie morza. Bruno Winawer rozstrząsa zawile zagadnienie — „Dlaczego kiel basz krajemy ukośno?”. K. Nowak jedzie ro werem z Egiptu do Sudanu. F. Dangel spędza czas w karczmie, — nie zdrożnego: w starej, pełnej rzeźbnych wspomnień karczmie w Czornobielu.

Tezza — Nr. 10. Na osmdziesięciu kilku stronicach — prawie tyle artykułów, wzmianek, rysunków, dowcipów. Ks. Prądzynski daje artykuł p. t. „Horoskopy sprawy katolickiej”. Niemierowicz — „Na straży ludzkiego zdrowia”. Literaturę piękną m. in. reprezentują: J. Bandrowski — „Zapomniana dywizja”, St. Walewski — „Szwolęzer i litera C”. Piękna okładka podług obrazu M. Niehringa — „Jesiń”.

Przyroda i Technika — miesięcznik — zeszyt VII zawiera następujące artykuły: dr. St. Bąka: „O tworzeniu się mowy ludzkiej”, w którym autor poddaje analizie anatomję narządów mowy i procesy psychofizjologiczne, które towarzyszyły kształtowaniu się mowy pierwotnego człowieka. Inż. J. Szmda: „O kau czuku”, przedstawiający rozwój technologii tego niezbędnego dziś surowca i insp Legiana: „O hodowli jedwabników”, informujący o zajęciach przy hodowaniu jedwabników i możliwościach wprowadzenia ich w Polsce.

W dziale „sprawy bieżące” dr. Kuntze — w związku z rocznicą — kreśli działalność J. Cuviera, zaś prof. S. Loria, składa hold pamięci prof. I. Zakrzewskiego.

Dalsze działy zawierają 35 notatek informacyjnych o najnowszych zdobyczkach wiedzy m. in. o neutronach, nowym elemencie budowy materji, o rozbiću atomów, o nowych lor monach i t. d.

Bogata treść numeru ilustrowana jest 18. starannie przeszło 20 rycinami.

Morze. — nr. 10. T. Ehrenburg zamie szcza ciekawy artykuł pt. „Gdańskie Locharno” J. H-ski mówi o „obławie na lęgna”. T. S. — „pierwszy wyciecz floty polskiej w Stock holm”. „Bardzo bogata i ciekawa kronika— „Pionier kolonialny” — zajmujący jak zwykle.

„TRYUMF I ŚMIERĆ NA PODNIEBNYCH SZLAKACH”

napisał B. W. ŚWIECICKI
Pierwsza ilustrowana broszura o poległych tragicznie lotników bohaterach
por Fr. ŻWIRCE i inż. ST. WIGURZE
Ządać we wszystkich kioskach i księgarniach
C na tylko 1 złoty.

SIDOL

WYBORNĄ PASTA DO OBUWIA

Daj skrzydła swym listom, korzystaj z poczty lotniczej!

Lis y lotnicze nadawać można w Urz. Pocz. lub wrzucić do specjalnych skrzynek które pomieszczone są na dworcach kolejowych i na budynku B. C. i Jabłkowski. Opłata za zwykły list lotniczy wynosi tylko 50 gr. — za kartę 35 gr.

Nadużycia w Wil. Oddział Czerwonego Krzyża

Samobójstwo prezesa Ludwika Uniechowskiego

Według informacji, które nas doszły, o wykryciu malwersacji w wileńskim Czerwonym Krzyżu, sprawa przedstawiała się następująco:

W maju r. b. został powołany na stanowisko skarbnika dyrektor Banku Polskiego w Wilnie p. Wysocki, który nie objął jednak swoich czynności wcześniej niż w miesiącu październiku.

P. Wysocki skontaktował, że w „kasie” znajduje się 10 tys. zł. „Kasa” oznaczała prywatne biurko p. L. Uniechowskiego, prezesa Czerwonego Krzyża. P. Wysocki zwracał prezesowi uwagę na tę niewłaściwość. P. Uniechowski jednak nie zgodził się z tem, aby stan rzeczy był nieodpowiedni.

W dniu 19 września r. b. p. Wysocki wysłał do Wil. Banku Pryw. list z zapytaniem, ile pieniędzy Czerwonego Krzyża znajduje się w Banku. Dowiedział

się w kilka dni później, że wysłanie tego listu wstrzymane zostało przez p. Uniechowskiego.

Wobec tego w dniu 6 października p. Wysocki sam udał się do Wil. Banku Prywatnego i skontaktował, że zamiast 13.000 zł. na rachunku Czerw. Krzyża znajduje się tam zł. 6 gr. 2.

Natychmiast został zwolniony zarząd w osobach dr. Kiakrzy, p. Izidorczykowej i p. Wysockiego. Zarząd wysłał telegram do Warszawy. Po porozumieniu się z Warszawą ustalono sensoryjne szczegółowości. Mianowicie, p. Uniechowski bawił w Warszawie od dnia 26 września. W dniu 6 października wyjechał jednak, zabierając z sobą pewne rzeczy. Rzeczy te jednak porzucił na dworcu wileńskim, znikając w niewiadomym kierunku.

W piątek 7 października Zarząd Czer-

wonego Krzyża zebrał się znów i zaważwał delegatów z Warszawy oraz zawiadomił prokuratora.

W sobotę 8 października p. Uniechowski zjawił się i podjął w Banku Polskim osobiste pewne sumy Czerwonego Krzyża z tytułu zasiłków z Opieki Społecznej. Później został wezwany przez prokuratora Klasse i po przesłuchaniu wypuszczony na wolną stopę.

W niedzielę 9 października Zarząd Czerw. Krzyża wraz z delegatami swojej centrali pp. sędzią Sądu Najwyższego Kozłowski i dyrektorem Rutkowski obradował w lokalu Zawalnia 1, przyczem postanowiono p. Uniechowskiego zawiesić w urzędowaniu i w prawach członka oraz wezwać go, aby na 7-mą wieczór stawiał się w lokalu Zarządu, do którego miał przybyć także prokurator Klasse.

Uniechowski nie przyszedł jednak na Zawalnia i wtedy prokurator posłał po niego policję z nakazem aresztowania go o osadzenia w areszcie centralnym.

Policja wkroczyła do mieszkania p. Uniechowskiego, przy ul. Trockiej 11, o godzinie 9 wieczór.

W oczach policji p. Uniechowski wy dostał rewolwer i zastrzelił się. Pozostawił żonę i córkę.

JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

Zawody lekkoatletyczno-kolarskie

NA STADJONIE OSRODKA W. F.

Ogólnoszkolny klub sportowy

Doskonale pomyślane i starannie zorganizowane zawody lekkoatletyczno-kolarskie, na Stadionie Osrodka W. F. mimo fatalnej pogody odbyły się i, co ważniejsze, ściągając znaczną ilość publiczności, żywo oklaskującej zwycięzców.

Mimo, jak się już rzekło, niepomyślnych warunków, padł rekord Okręgu. Święty nasz wie lobjowicie, Wieczorek (3 p. Sap.) w biegu na 110 mtr. przez płotki uzyskał czas 16 sek.

Wynikiem tym Wieczorek pokłonił się, że mimo przemęczenia trudami podróży zagranicę i startami w trzech meczach międzyzwiązkowych stał go na wynik pierwszorzędny.

Pozostałe wyniki, siłą rzeczy, wypadły słabiej, gdyż zarówno rozmiarki bieżnia i tor, jak i wiatr przyszkadzały bardzo.

Program zawodów urozmaicony był w ten sposób, że poszczególne konkurencje lekkoatletyczne i kolarskie przeplatały się, dzięki czemu uniknięto monotonii. Pauzy nie były zbyt długie.

Oto wyniki techniczne w poszczególnych konkurencjach:

Bieg: 100 mtr. Gniech 11,4 sek., Bagiński 12,2; 200 mtr. Gniech — 23,8 sek., Wieczorek 24 sek. 3000 mtr. Sidorowicz 9,52. Czas stosunkowo słaby, ale Sidorowicz biegł w szarawarach i swetrze. 110 mtr. przez płotki, Wieczorek 16 sek. Nowy rekord okręgu. Najlepszy wynik dnia.

Rzuty: Kula — Fedorko 12,33 mtr., Gerutto 12 mtr., Moliński 11,57 mtr.

Dyskiem — Zieniewicz 37,05 mtr., Wieczorek 36,99 mtr.

Szkolki: Wzwyż — Gerutto 1,60 mtr., Moliński 1,55 mtr., wdal — Bagiński 5,40 mtr. W

tej konkurencji on tylko jeden startował.

Wyniki uzyskane przez kolarzy wypadły też słabiej, niż na poprzednich zawodach. Prowizoryczny tor, osłizgły i pozbawiony band nie pozwolił rozwijać szybkości, na jaką stać naszych zawodników.

Triumfował Kalinowski, zwycięzca dwóch najważniejszych biegów. W pierwszym na 20 okrążeń pozostawił on za sobą Skuratowicza i grodnianina Szewialę, nie licząc słabszych. W biegu de demf ułował się, po uciążliwej walce, z Jasińskim i Maksymowiczem.

W pierwszym biegu grodnianin Szewialo prowadził niemal przez cały bieg, walcząc — jak i poprzednim razem — z koalicją wilanian. Na ostatnim okrążeniu siły (a może rutyna), zawiadła i dwaj przeciwnicy wyszli na czoło stawki, wygrywając bieg.

Szewialo był bezspornie kolarzem dobrym, musi tylko pozbyć się fatalnej metody finansowania „na pedałach”. Tego rodzaju zrywy meczą zbyt, nie dając wymaganego efektu.

Bieg na 5 okrążeń wygrał Maksymowicz, mając tamże przed najgroźniejszymi swymi przeciwnikami Jarewiczem.

Bieg na 5 okrążeń wygrał Maksymowicz, niósł zwycięstwo Szewialę, który w przeciągu 15 minut zdołał „przysunąć” się do swego przeciwnika Jurewicem.

Program zawodów uległ redukcji. Szafelcy oraz niektóre biegi kolarskie nie mogły się odbyć z racji ciemności i zimna.

Całość wypadła dobrze. Zasługa to nielicznej grupki organizatorów z Iona Wil. OZLA i Wil. T-wa C. i M. (t)

Swego czasu władze szkolne wydały zarządzenie zabraniające uczniom należenia do klubów sportowych, wychodząc ze słusznych stanowiących, że nie wszystkie kluby mogą zapewnić młodzieży należytą opiekę i odpowiednie towarzystwo.

Część chłopców, po tem zarządzeniu zarszukała niemal zupełnie sport, część pozostała nadal w klubach ukrywając się pod pseudonimami.

Nauczycielowie Wychowania fizycznego szkół wileńskich postanowili ostatnio stworzyć w Wilnie jeden poważny ośrodek, klub — dla uczniów i uczenie, pragnących racjonalnie uprawiać sport. Centralizowanie wysiłków i możliwości finansowych wszystkich szkół pozwoliłoby na większe inwestycje oraz zaangażowanie specjalistów — instruktorów.

W tych warunkach można prowadzić szereg sekcji rozdzielałą zgrupowaną w nich młodzież na kategorie (lub klasy), według wieku, ułożenie lub wyników.

Projekt przewiduje, że do klubu może być przyjęty uczeń (ca) mogący się wykazać dostatecznym postępem w szkole i posiadaniem Państwowej Odznaki Sportowej sprawdzianem ogólnej sprawności fizycznej, niezbędnej do racjonalnego uprawiania sportu.

Władze szkolne, do których projekt został zgłoszony ustalają obecnie ramy organizacyjne.

Jak się dowiadujemy stosunek Państwa Urz. Wych. Fizycznego do tych poczynań jest przychylny i akcja zostanie poparta. Możliwe, że już wkrótce będziemy mieli w Wilnie taki klub, a wówczas młodzież szkolna nie będzie się potrzebowała ukrywać pod pseudonimami występując w barwach różnych klubów, a startować będzie w swoich własnych. (t)

Gwałtowna wichura nad Słonimem

SŁONIM. — W dniu wczorajszym i dzisiejszym Słonim i powiat (słonimski) nawiedziła wielka wichura, która na peryferjach Słonima powyrwała płoty i połamała drzewa i spowodowała szereg

krótkich spieć. Zanotowano również sporadyczne wypadki uszkodzenia linii telefonicznych w mieście. Z terenu powiatu donoszą, że wichura poczyniła szkody w lesie, łamiąc stare drzewa.

Wykopaliska pogańskie w lasach Augustowskich

W lasach państwowych augustowskich robotnicy, pracujący przy wyrębie lasu narażeni na 2 posągów pogańskich.

Kustosz Muzeum Państwowego w Grodnie p. Józef Jodkowski zamierza w najbliższych dniach udać się na miejsce, gdzie

znaleziono zostały te dwa zabytki pogańskie. celem ich przywiezienia i rozpoczęcia dalszych poszukiwań, spodziewając się że będą uwiecznione pozytywnymi rezultatami.

Policja wkroczyła do mieszkania p. Uniechowskiego, przy ul. Trockiej 11, o godzinie 9 wieczór.

W oczach policji p. Uniechowski wy dostał rewolwer i zastrzelił się. Pozostawił żonę i córkę.

Okoliczności, towarzyszące samobójstwu Uniechowskiego, przedstawiają się następująco:

Funkcjonariusz policji, który z nakazem aresztowania zgłosił się na Trocką 11, zastał Uniechowskiego, przeglądającego różne akta, porzucane na biurku w gabinecie.

Uniechowski powiadomiony przez służącą o przybyciu policji wyszedł do pierwszego pokoju i dowiedziawszy się, że ma się udać do komendy P. P. poprosił policjanta o zacekanie, zaś sam, nie okazując zewnętrznie żadnego podniecenia, udał się do gabinetu rzekomo w celu włożenia marynarki.

W chwili potem rozległ się strzał i gdy obecni wbiegli do gabinetu znaleźli Uniechowskiego w fotelu pochylonego na poręcz, niedającego już znaków życia.

Obok biurka leżał rewolwer małych rozmiarów, systemu „Mauzer”, z którego samobójca strzelił, sobie w usta.

Kula przebiła podniebienie i mózg i wyszła z tyłu głowy, powodując natychmiastowy zgon.

Wkrótce potem na miejsce wypadku przybyły władze śledcze z prok. Klasse na czele.

Po dokonaniu oględzin zwłok, znajdujące się w jedynej pokoju dokumenty i akta zostały zabezpieczone.

Przy zwłokach ustawiono posterunek policji.

niezwykle zniżonych cenach, bo aż o 50 proc. Obsada premierowa.

Jutro, wtorek, 11.10, o godzinie 8 w. po raz trzeci „Dzika pszczoła”.

Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś, w poniedziałek 10.10, o godzinie 8.15 odegrana zostanie wspaniała operetka Abrahama „Wiktoria i jej luzar” z Elną Gistedt w roli tytułowej.

Staly Teatr Objazdowy odegra dziś 10.10 „Szczęście od jutra”, znakomitą komedję Kierdyńskiego, w której świetne kreacje stwarzają artyści scen wileńskich z pp.: Szpakiewiczą i Boneckim na czele, — w Molodziecinie.

Dwa mecze 6 p. p. Leg. — Drukarz

Wojskowi wygrali obydwa

Drukarza krzywdzi ten wynik. Drużyna przegrała zaszalenie, ale uzyskany przez wojskowych wynik nie odzwierciedlał przebiegu spotkania, które wypadło bardzo ciekawie i wykazywało lekką tylko chwilowo przewagę wojskowych.

Przy ostrym tempie gra przetrwała się z jednej połowy boiska na drugie, lecz obydwa mapady nie umieją wykorzystać dogodnych sytuacji podbramkowych.

Gdyby nie przeboje Hajdula i tegoby nie było.

Do przerwy wojskowi uzyskują dwie bramki, to strażaków Hajdula i Birnbaum. Po przerwie Drukarz ma więcej z gry, lecz atak nie strzela. Ostatnie pięć minut gry przyniosła jeszcze dwa celne strzały Hajdula.

W drużynie Drukarza na wyróżnienie zasługuje lewy pomocnik Iwaniczak, bardzo ofiarny i ruchliwy. Drużownicy poprawili się znacznie. Wojskowi na obronie zbyt powolny, Trzeciakiiewicz bez zarzutu.

U wojskowych: koncertowo grają brania

cia Hajdul (drugi na obronie b. gracz 76 pp.) dobry w obronie Zawadzki.

MECZ — REWANŻ

Wczoraj w spotkaniu rewanżowym wojsko w uzyskał identyczny z sobotnim wynik 4:0. Rozmoki ciężkie boisko było hendic'p'em dla silniejszych fizycznie wojskowych. (t)

ZAKONCZENIE LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW SZKOLNYCH

Wczoraj na boisku 6 p.p. Leg. zakończono lekkoatletyczne mistrzostwa męskich szkół średnich Wilna. Zawody, te odbywały się poprzednio na Stadionie Osrodka W. F. lecz z racji powstania, między publicznością a kierownictwem Stadionu incydenty były przerwane.

Wczoraj odbyły się następujące konkurencje: Sztafeta 4x100 (powtarzana z powodu przekroczenia przepisów przez jedną z drużyn, rzut oszczepem oraz dokonano skok o tyczce.

Wyniki szczegółowe podamy w następnym numerze, ograniczając się do zaznaczenia, że na ogół — zwyciężyła Szkoła Techniczna przed gimn. Ad. Mickiewicza różnicą trzech punktów. (t)

Z frontu walk ligowych

POLONIA RATUJE SWOJĄ SYTUACJĘ I P. LEG. PRZEGRZYWA W POZNANIU

We wszystkich spotkaniach ligowych, rozegranych w sobotę i wczoraj, najbardziej zaskakującym było Polonia — Warszawianka. Ewentualna przegrana byłby ostatnim stopniem drabiny, po której Polonia schodzi z Ligi do klasy A.

Najstarsza i najpopularniejsza drużyna stołeczna poraż pierwszy od czasu powstania Ligi znalazła się w tak krytycznej sytuacji, jak obecna Polonia wyszła wszystkie swe siły i wygrała. Nie znaczy to, że zagwarantowała się zupełnie od spadku. Nie. Poprawia tylko mocno szanse, zdobywając przedostatnie miejsce przed Czarnymi, którzy mają tyleż, co i Polonia, tj. 11 punktów, ale o jeden mecz mniej do rozegrania.

Z innych wyników poważnie ma zwycięstwo Pogoni „depczącej po piętach” liderowi — Cracovii Legia dzięki remisowi odpada jako groźny konkurent czołowej stawki.

Emocjonujący nas mecz 1 p.p. Leg. — Legia (Poznań) będący półfinałem walk o wejście do Ligi zakończył się — niestety — porażką. Nie przekreśla to ostatecznie możliwości zdobycia przez naszego mistrza miejsca w Lidze, ale bądź co bądź b. komplikuje sprawę.

Wilanie przegrali w stosunku 5 : 3. Jeżeli w następną niedzielę wygrali w Wilnie w stosunku lepszym, to wówczas wejdą do finału. Z wyniku uzyskanego wczoraj widać, że Legia nie jest b. groźną (możliwe, że wynik nie odzwierciedlał sił obu drużyn i wówczas nasze twierdzenie upada), nawet na swoim terenie, a zatem — w Wilnie można wygrać. Będziemy czekać do niedzieli. (t)

POZNAŃ. W niedzielę rozegrany został w Poznaniu pierwszy mecz półfinałowy o wejście do Ligi pomiędzy Legią poznańską o 1 p. p. Leg Wilno. Zwyciężyła drużyna poznańska 5:3 (3:1). Gra ciekawa, prowadzona w ostrym tempie, wykazała techniczną wyższość drużyny poznańskiej nad ambitnie walczącym zespołem wileńskim. Bramki zdobyli: dla Legii — Chmielewski (3) i Kwiniakiewicz (2), a dla 1 p. p. Leg. — Polubiński, Naczulski i Brońko. Zawody prowadziła Wardękiewicz. Widzów dwa tysiące.

W sobotę odbył się w Warszawie mimo fatalnych warunków atmosferycznych mecz ligowy Polonia — Warszawianka. Przez cały czas mecz padał deszcz, boisko rozmoknięte i błotniste.

Mecz ten miał dla Polonii ogromne znaczenie, w razie porażki bowiem Polonia traciła niemal ostatnią nadzieję na utrzymanie się w Lidze.

W meczu wczorajszym Polonia wystąpiła w składzie najbliższym. Nowy skład przyniósł Polonii sukces niespodziewany — przekonywując zwycięstwo nad Warszawianką w stosunku 4:0 (1:0). Na rozmokłym boisku drużyna Polonii miała zdecydowaną przewagę nad graczami Warszawianki i przewagę swą uwydatniła cyfrowo.

SIEDLICE. W Siedlece w meczu o mistrzostwo Ligi, Ruch odniósł zwycięstwo nad 22 p. p. 1:0 (1:0). Zwycięstwo Ruchu było niezapelnie zasłużone, gdyż 22 p. p. byłby zupełnie równorzędny przeciwnikowi. Wojskowi nie umieli jednak wykorzystać częściowej przewagi z winy słabego ataku.

WARSZAWA. Na boisku Legii grały Warta a Legia, przynosząc Legii dotkliwą lecz zasłużoną porażkę 1:3 (1:1). Walka, szczególnie w pierwszej połowie zacięta i ciężka. Po przerwie drużyna Legii zalała się. W drugiej połowie drużyna poznańska wyraźnie przeważa.

KRAKÓW. Na boisku Wisły w Krakowie odbył się mecz ligowy pomiędzy rywalami krakowską Wisłą a Garbarnią. Wynik remisowy 2:2 do przerwy 2:1 dla Garbarni.

LWÓW. PAT. We Lwowie odbył się mecz ligowy między drużynami lwowskimi Pogoni — Czarni. Mecz, uważany oczywiście za derby lwowskie, wygrała Pogon 1:0 (1:0).

— KOMUNIKAT WIL. O. Z. B. Kapitan sportowy Wil. O. Z. B. prosi następujących przedstawicieli klubów pp. Nowickiego (Pogon), Nestorowicza (6 p. p. Leg.) Holownię (TUR) i Rożewicza (ZAKS) o przybycie we wtorek — godz. 3 wiecz. na zebranie. Z uwagi na bardzo ważne sprawy obecność wszystkich wspomnianych konieczna.

KRONIKA wileńska

Poniedziałek 10.10.10
Franciszka i Placydy

W środę siódma g. 6 00
Zabęd siódma g. 18 00

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 9 PAŹDZIERNIKA

Ciśnienie atmosferyczne 761.

Temperatura średnia +5.

Temperatura najwyższa +7.

Temperatura średnia +2.

Wiatr południowo-wschodni.

Tendencja: Spadek, deszcz.

PROGNOZA POGŁADU P.I.M. NA D. 10 PAŹDZIERNIKA

Przeważnie pochurno i deszcz. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i południowe.

MEJSKA

— Dział inkasa podatków. — Przy wydziale podatkowym magistratu ma powstać dział inkasa, zorganizowany miast wydziału asekuracyjnego. Dział inkasa przy pomocy specjalnych funkcjonariuszów będzie ściągając należne podatki i do piero przy powstaniu załości, co do których z płatnikiem nie będzie można dojść do porozumienia, sprawy tego rodzaju będą kierowane do władz skarbowych dla wyegzekwowania.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Drugi odczyt Dr Melanji Lipińskiej (Sa la Smaideckich USB) udał się nadspodziewanie. Pomimo wiatru, deszczu i niepogody, jesienniej publiczności tłumnie pospieszyla i po odczycie, który trwał od 6.25 do 7.45, dziękowała prelegentce uczniami oklaskami. Wśród publiczności zauważyliśmy bardzo wielu adwokatów, lekarzy z oddziałów szpitalnych i dużo młodzieży. Dr Lipińska z Wilna udaje się przez Warszawę do Paryża.

RÓŻNE

— Otwarcie Szkoły dramatycznej przy Teatrze Miejskim ZASP na Pohulance. Kurs dwu letni. Wykłady odbywać się będą w godzinach od 4-jej do 7-jej popoł. Egzamin wstępny w październiku.

Jesienne skrzypki

Na ulicy Zamkowej w godzinach wieczornych zjawia się pewien człowiek. Przyklepia się do węgli bramy tak, że go prawie nie widać, wydobytą z pod palta tandetne skrzypki i zaczyna na nich kwilić. Nie jest to gra i nie jest rozpełnienie, a właśnie kwilenie. Odzywa się z mroku bramy jedyną struną, potem drugą w monotonnym pojękiwaniu, w jedynostanym stękanu, i ściga powoli uwagę przechodniów.

Niektórzy z nich przystają, przyklepiają się do smolnych kłimek; inni zwalniają się kroku i rzucają okiem w głąb bramy; są nawet tacy, którzy na przeciwnym chodniku tworzą grupki, przysłuchując się skrzypkom, wyraźnie brzęczącym w wieczornym powietrzu.

Przechodnie zachowują się obojętnie i biernie. Postoją, popatrzą, posłuchają i idą dalej. I znów zatrzymują się inni, i znów na chwilę zbiera się nowa grupka. Znden z nich nie rzuca grajkowi grosza. Ale i żaden nie czyni najmniejszej uwagi, najmniejszego żartu lub zaczepki, które zarzyczą chętnie padają z głosu w pewnych momentach.

Przechodnie bezwzględnie przystają, bezsilnie mijają grajka, ukrytego w bramie. Są apatyczni.

Istotnie. Przypuścmy, że grajek jest bezdomny, który pragnie uzbierać kilka groszy. Ale jak można w jesiennym powietrzu, wionącym chłodem i nudą, w cieniach mglistego wieczora kwilić i stękać na skrzypkach?

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Księżna Łowicka.

HOLLYWOOD — „Przeżycia jednej nocy”.

CASINO — „Szpieg i kobieta”.

STOLANY — Pod dachami Paryża.

PAN — Pogromcy przestworzy.

LUX — Hajda trojka.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. — Bronisława Weclawowiczówna zamieszkała przy ulicy Końskiej 26, w celach samobójczych wypiła esencji octowej.

Desperacko po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono w stanie b. ciężkim do szpitala Sawicz. Powód samobójstwa nieznany.

— WYPADŁA Z DOROŻKI. — Na ulicy Kalwaryjskiej wypadła z dorożki Jadwiga Gregorzówna (Chmielna 11). Odniosła ona do tyłki obrażenia ciała i została opatrzona przez lekarza.

— POBIŁ KASJERA. — Za niewypłacenie rzekomo wczas należności został pobity przez robotników kasjer cegielni szyszkinięcej Lejba Rutman (Beliny 11). Zajściem zainteresowała się policja.

— WYRWALI TOREBKĘ. — Na ulicy Wielkiej koło domu Żalkinda dwaj osobnicy wyrwali przechodzącej kobiecie torebkę.

Zaalarmowany policjant wszczął pościg, wywołując do tego dorożki i jednego ze sprawców zdołał ująć.

— Okradzione mieszkanie. — Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Rudnik Fajny (Wingry 13) skąd skradli garderobę męską i damską łącznej wartości 550 zł.

— Podrutek. — W podwórzu domu nr. 21 przy ul. W. Pohulanka znaleziono podrutek płci żeńskiej w wieku około 8 dni, narodowości żydowskiej. Podrutek umieszczono w przytulku TOZ.

ŁAZ DUNY

— O KRADZIEŻY W SZKOLE. — Notowałam wypadek systematycznego okradania w tut. szkole rolniczej.

Poszlakowani o to byli uczniowie gimnazjum litewskiego bracia Franciszek i Konstanty Szarlanowie. Obecnie okazało się, że podejrzani nie zostali dotychczas stwierdzeni.

Z POGRANICZA

— DEZERTERZY. — Na teren polski w pobliżu wsi Tromle w rejonie Niewiarowicz przedostało się dwóch strażników sowieckich w pełnym uzbrojeniu. Zbiegowie wyrazili chęć — UCIEKNIERZY Z SOWIETÓW. — Na terenie odninka Radoszowicze zauważono ogradę rano grupę osobników usiłujących przedostać się na teren polski. Zbiegowie w liczbie 15 osób przy pomocy przewodnika przedostali się po przez pastorki sowieckie, lecz zostali zauważeni, gdy znajdowali się w t. zw. pasie granicznym. Za zbiegami sowieccy strażnicy oddali przeszło 100 strzałów karabinowych, zabijając jedną kobietę i dwóch mężczyzn. Jeden z uciekinierów ranny przycołgał się na teren polski, drugi szczęśliwie zdołał zbiec. Są to chłopcy, których przemocą wyłuszczone z ziemi i osądzono na deportację w głąb Rosji.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. — Bronisława Weclawowiczówna zamieszkała przy ulicy Końskiej 26, w celach samobójczych wypiła esencji octowej.

Desperacko po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono w stanie b. ciężkim do szpitala Sawicz. Powód samobójstwa nieznany.

— WYPADŁA Z DOROŻKI. — Na ulicy Kalwaryjskiej wypadła z dorożki Jadwiga Gregorzówna (Chmielna 11). Odniosła ona do tyłki obrażenia ciała i została opatrzona przez lekarza.

— POBIŁ KASJERA. — Za niewypłacenie rzekomo wczas należności został pobity przez robotników kasjer cegielni szyszkinięcej Lejba Rutman (Beliny 11). Zajściem zainteresowała się policja.

— WYRWALI TOREBKĘ. — Na ulicy Wielkiej koło domu Żalkinda dwaj osobnicy wyrwali przechodzącej kobiecie torebkę.

Zaalarmowany policjant wszczął pościg, wywołując do tego dorożki i jednego ze sprawców zdołał ująć.

— Okradzione mieszkanie. — Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Rudnik Fajny (Wingry 13) skąd skradli garderobę męską i damską łącznej wartości 550 zł.

— Podrutek. — W podwórzu domu nr. 21 przy ul. W. Pohulanka znaleziono podrutek płci żeńskiej w wieku około 8 dni, narodowości żydowskiej. Podrutek umieszczono w przytulku TOZ.

ŁAZ DUNY

— O KRADZIEŻY W SZKOLE. — Notowałam wypadek systematycznego okradania w tut. szkole rolniczej.

Poszlakowani o to byli uczniowie gimnazjum litewskiego bracia Franciszek i Konstanty Szarlanowie. Obecnie okazało się, że podejrzani nie zostali dotychczas stwierdzeni.

Z POGRANICZA

— DEZERTERZY. — Na teren polski w pobliżu wsi Tromle w rejonie Niewiarowicz przedostało się dwóch strażników sowieckich w pełnym uzbrojeniu. Zbiegowie wyrazili chęć — UCIEKNIERZY Z SOWIETÓW. — Na terenie odninka Radoszowicze zauważono ogradę rano grupę osobników usiłujących przedostać się na teren polski. Zbiegowie w liczbie 15 osób przy pomocy przewodnika przedostali się po przez pastorki sowieckie, lecz zostali zauważeni, gdy znajdowali się w t. zw. pasie granicznym. Za zbiegami sowieccy strażnicy oddali przeszło 100 strzałów karabinowych, zabijając jedną kobietę i dwóch mężczyzn. Jeden z uciekinierów ranny przycołgał się na teren polski, drugi szczęśliwie zdołał zbiec. Są to chłopcy, których przemocą wyłuszczone z ziemi i osądzono na deportację w głąb Rosji.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. — Bronisława Weclawowiczówna zamieszkała przy ulicy Końskiej 26, w celach samobójczych wypiła esencji octowej.

Desperacko po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono w stanie b. ciężkim do szpitala Sawicz. Powód samobójstwa nieznany.

— WYPADŁA Z DOROŻKI. — Na ulicy Kalwaryjskiej wypadła z dorożki Jadwiga Gregorzówna (Chmielna 11). Odniosła ona do tyłki obrażenia ciała i została opatrzona przez lekarza.

— POBIŁ KASJERA. — Za niewypłacenie rzekomo wczas należności został pobity przez robotników kasjer cegielni szyszkinięcej Lejba Rutman (Beliny 11). Zajściem zainteresowała się policja.

— WYRWALI TOREBKĘ. — Na ulicy Wielkiej koło domu Żalkinda dwaj osobnicy wyrwali przechodzącej kobiecie torebkę.

Zaalarmowany policjant wszczął pościg, wywołując do tego dorożki i jednego ze sprawców zdołał ująć.

— Okradzione mieszkanie. — Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Rudnik Fajny (Wingry 13) skąd skradli garderobę męską i damską łącznej wartości 550 zł.

— Podrutek. — W podwórzu domu nr. 21 przy ul. W. Pohulanka znaleziono podrutek płci żeńskiej w wieku około 8 dni, narodowości żydowskiej. Podrutek umieszczono w przytulku TOZ.

ŁAZ DUNY

— O KRADZIEŻY W SZKOLE. — Notowałam wypadek systematycznego okradania w tut. szkole rolniczej.

Poszlakowani o to byli uczniowie gimnazjum litewskiego bracia Franciszek i Konstanty Szarlanowie. Obecnie okazało się, że podejrzani nie zostali dotychczas stwierdzeni.

Z POGRANICZA

— DEZERTERZY. — Na teren polski w pobliżu wsi Tromle w rejonie Niewiarowicz przedostało się dwóch strażników sowieckich w pełnym uzbrojeniu. Zbiegowie wyrazili chęć — UCIEKNIERZY Z SOWIETÓW. — Na terenie odninka Radoszowicze zauważono ogradę rano grupę osobników usiłujących przedostać się na teren polski. Zbiegowie w liczbie 15 osób przy pomocy przewodnika przedostali się po przez pastorki sowieckie, lecz zostali zauważeni, gdy znajdowali się w t. zw. pasie granicznym. Za zbiegami sowieccy strażnicy oddali przeszło 100 strzałów karabinowych, zabijając jedną kobietę i dwóch mężczyzn. Jeden z uciekinierów ranny przycołgał się na teren polski, drugi szczęśliwie zdołał zbiec. Są to chłopcy, których przemocą wyłuszczone z ziemi i osądzono na deportację w głąb Rosji.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. — Bronisława Weclawowiczówna zamieszkała przy ulicy Końskiej 26, w celach samobójczych wypiła esencji octowej.

Desperacko po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono w stanie b. ciężkim do szpitala Sawicz. Powód samobójstwa nieznany.

— WYPADŁA Z DOROŻKI. — Na ulicy Kalwaryjskiej wypadła z dorożki Jadwiga Gregorzówna (Chmielna 11). Odniosła ona do tyłki obrażenia ciała i została opatrzona przez lekarza.

— POBIŁ KASJERA. — Za niewypłacenie rzekomo wczas należności został pobity przez robotników kasjer cegielni szyszkinięcej Lejba Rutman (Beliny 11). Zajściem zainteresowała się policja.

— WYRWALI TOREBKĘ. — Na ulicy Wielkiej koło domu Żalkinda dwaj osobnicy wyrwali przechodzącej kobiecie torebkę.

Zaalarmowany policjant wszczął pościg, wywołując do tego dorożki i jednego ze sprawców zdołał ująć.

— Okradzione mieszkanie. — Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Rudnik Fajny (Wingry 13) skąd skradli garderobę męską i damską łącznej wartości 550 zł.

— Podrutek. — W podwórzu domu nr. 21 przy ul. W. Pohulanka znaleziono podrutek płci żeńskiej w wieku około 8 dni, narodowości żydowskiej. Podrutek umieszczono w przytulku TOZ.

Dwa mecze 6 p. p. Leg. — Drukarz

Wojskowi wygrali obydwa

Drukarza krzywdzi ten wynik. Drużyna przegrała zaszalenie, ale uzyskany przez wojskowych wynik nie odzwierciedlał przebiegu spotkania, które wypadło bardzo ciekawie i wykazywało lekką tylko chwilowo przewagę wojskowych.

Przy ostrym tempie gra przetrwała się z jednej połowy boiska na drugie, lecz obydwa mapady nie umieją wykorzystać dogodnych sytuacji podbramkowych.

Gdyby nie przeboje Hajdula i tegoby nie było.

Do przerwy wojskowi uzyskują dwie bramki, to strażaków Hajdula i Birnbaum. Po przerwie Drukarz ma więcej z gry, lecz atak nie strzela. Ostatnie pięć minut gry przyniosła jeszcze dwa celne strzały Hajdula.

W drużynie Drukarza na wyróżnienie zasługuje lewy pomocnik Iwaniczak, bardzo ofiarny i ruchliwy. Drużownicy poprawili się znacznie. Wojskowi na obronie zbyt powolny, Trzeciakiiewicz bez zarzutu.

U wojskowych: koncertowo grają brania

MECZ — REWANŻ

Wczoraj w spotkaniu rewanżowym wojsko w uzyskał identyczny z sobotnim wynik 4:0. Rozmoki ciężkie

grodzieńska

ZMIANA ADRESU SEKRETARJATU POWIATOWEGO BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓLPRACY Z RZĄDEM MIESZCZĄCY SIĘ DOTYCHCZAS PRZY UL. 3-go MAJA, ZOSTAŁ PRZENIESIONY DO LOKALU PRZY ULICY PIASKOWEJ NR. 15-B M. 4, NUMER TELEFONU 381.

Sekretariat jest czynny codziennie od godz. 11 do 13 i między 17 a 19, prócz sobót i dni świątecznych.

ZAKOŃCZENIE TYGODNIA ZW. STRZELECKIEGO. Jako ostatnie imprezy Tygodnia Związku Strzeleckiego w ubiegłą sobotę w salach Kasy Garnizonowej odbyła się zabawa tanceczna, połączona z bridge.

Goście wśród bardzo miłej atmosfery, beztroski i humoru tańczyli prawie do rana. W niedzielę w Teatrze Miejskim została odegrana sztuka „Przysposobienie wojskowe”, napisana i wyreżyserowana przez bardzo cenionego i popularnego aktora Tadeusza Wołowskiego.

Przedstawienie poprowadził przemówienie okolicznościowe p. profesora Teofila Budzakońskiego.

PRZYKRZE ZAJŚCIE NA BOISKU. Od pewnego czasu w naszym sporcie dzieje się źle.

Przed kilku dniami na poważnej imprezie sportowej jeden z zawodników wyszedł na boisko w stanie nie zupełnie trzeźwym.

W sobotnim meczu piłki nożnej pomiędzy drużynami „Cresovia” i „Krafitu” mamy do zanotowania przykry fakt zakończenia meczu bójką.

Część odpowiedzialności spada na sędzię, który nie dość energicznie reagował na przekroczenie przepisów gry, co było powodem zajścia, część zaś na miejscowe władze sportowe, które nie zwracają dość bacnej uwagi na wpojenie poczucia godności i etyki sportowej w członków klubów.

BĄDŹMY PRZYJACIÓLMI HAR-CERZY. Na zebraniu, które odbyło się w sali „Royalu”, zostało utworzone Kolo Przyjaciół Harcerzy, Hufca Grodzieńskiego, do prezydium którego weszli pp: major dr. Jerzy Krzywielew — jako prezes, sędzia Mieczysław Paewicz — wiceprezes i Zygmunt Piotrowski — jako sekretarz i skarbnik.

Mamy nadzieję, że organizacja ta rozszerzy swą działalność, dobijając liczną „armię” przyjaciół, którzy z różnych powodów nie mogą podlegać prawu harcerskiemu, lecz przyjaciółmi organizacji harcerskiej zostaną chętnie.

KRADZIEŻE NA DWORCU W GRODNIĘ CORAZ CZĘSTSZE. Bronisław Zacharzewski skradziono na dworcu kolej portfel, zawierający 8 zł, dowód osobisty i różne drobniaki.

Poszkodowana została okradzona przez niezidentyfikowanych sprawców snu.

Kradzieże na dworcu grodzieńskim przestają być wypadkami sporadycznymi i stają się coraz częstsze. Policja powinna zwrócić bacniejszą uwagę na różne podejrzane typy, które się codziennie kręcą na dworcu, pomimo, że nigdzie nie wyjeżdżają.

Osiedleni są tam Polacy z okolicy Mińska i Kojanowa.

W porze zimowej, gdy temperatura wynosiła przeciętnie zawsze 40 stopni niższej zera, nawet w „dnie odłochy” (dzień wolny), każdy naznaczoną normę wykonął musiał.

Widmo rychłej śmierci, jak mówi przy-
rasu, nasuwało nam stale konieczność ucieczki, w której można było widzieć jedyną możliwą ratunek.

Ułożymy zatem uciekać wodą — rzekami, gdyż lądem od wioski do wioski byłoby niemożliwym ze względu na straż jaką stanowi młodzież „Komsomol” — każdej wioski, uzbrojona w karabiny i która specjalnie kontroluje dokumenty i przepuszcza i każdego nieznanego. Złapani zostają odprowadzeni do „Wsielsowietu”, a później do poprzedniego miejsca, gdzie czekają go specjalnie obostrzone w stosunku do niego metody postępowania, przynoszące śmierć w strasznych męczarniach.

Jedynym wyjściem była ucieczka łódką, to też po uprzednim zamianie u jednego staroobriadca ubrania na 20 funtów maki, z której upieczono sucharki i przebyciu kilkudziesięciu km drogi lasem do rzeki, po której spławiano ją przybiciem drzewo, wyruszyliśmy w podróż, zachowując wszelkie środki ostrożności.

Jechali zawsze nocami, żywiąc się prócz sucharek kartofkami, jakie w czasie podróży noonych w niedalekiej odległości od osiedli ludzkich zawsze znaleźć było można. Z nastaniem dnia łódka chowano w nadbrzeżne krzaki, a sami udawali się w gęstwinie lasu na kolejny wypoczynek i ugotowanie kartofli w zabranym ze sobą kociołku. Podróż ta, przechadzając rzeki: Kolwę, Wiszerę i Kamę, trwała około miesiąca, aż wreszcie kiedy dotarli do pewnego miasta, dalszą podróż już jako zwykli pasażerowie odbyli węgłab Rosji parostatkiem. Następnie podróż odbyli koleją i pieszo, przekroczywszy wreszcie granicę zieloną.

Oto jeszcze jeden obrazek z tyrantii czerwonej Rosji, jaka dziś wstęchwidnie tam panuje.

ZNEKANI POSTĘPOWANIEM WŁADZ SOWIECKICH, UCIEKAJĄ NO-CAMI PRZEZ MIEŚCĄ CAŁY Z URALU DO POLSKI. Znanie nam już metody władz sowieckich, w stosunku do tak zwanych „kulaków” zrujnowały doszczętnie całą gospodarkę pewnej rodziny, która, po likwidacji przez władze sowieckie wszystkich, co posiadali w gospodarstwie, podzieliła, jak całe szeregi innych, los przymusowego wysiedlenia na Ural, do t. zw. „Wierchniekamskiego Okręgu”.

Osiedleni w lasach.

OTWARCIE KURSU DOKSZTAŁCAJĄCEGO DLA POSTERUNKOWYCH P. P. W STOLPCACH. Z inicjatywy pana kmtda pow. PP. podkom. Jaskórzynskiego odbyło się otwarcie kursu dla posterunkowych PP. w Stolpcach. Okolicznościowo przemówienia wygłosili p. podkom. Jaskórzynski, kier. szkoły p. Bartoszewicz Piotr i p. Jerzy Łukasiewicz, naucz. miejscowej szkoły. Kurs ten obejmuje materiał naukowy w zakresie czterech oddziałów, a po skończeniu, rozszerzony będzie w zakresie 7-mio klasowej szkoły powszechnej. Powiatowa komenda w Stolpcach, biorąc pod uwagę, iż nauczycielstwo tam szkoły poza pracą zawodową prowadzi jeszcze szereg takich kursów i prac kulturalno-oświatowych, tą drogą składa słowa podziękowania za ten jeszcze jeden wysiłek obywatelski tam nauczycielstwa.

„DODATKOWA MENNICA” W GMI-NIE RUBEŻEWICKIEJ. Pow. stolpecki. — Pódezas ostatniego obchodu kmtd Post. PP. w Rubeżewiczach, przed Stec, dokonał rewizji w kuchni Jankowskiego St. mieszkająca wsi Chortynowo gm. rubie żewickiej, gdzie odnalazł 3 formy aluminium, we, częściowo zniekształcone, a służące do podrabiania dwu—jednostkowych i 50-groszów. W czasie prowadzenia dalszego dochodzenia ustalono, iż Bułrywicz Albin z tejże wsi łącznie z Jankowskim podrabiali i puszczali w obieg podobione monety między ludność. Dalsze do-
chodzenie w toku.

ZNEKANI POSTĘPOWANIEM WŁADZ SOWIECKICH, UCIEKAJĄ NO-CAMI PRZEZ MIEŚCĄ CAŁY Z URALU DO POLSKI. Znanie nam już metody władz sowieckich, w stosunku do tak zwanych „kulaków” zrujnowały doszczętnie całą gospodarkę pewnej rodziny, która, po likwidacji przez władze sowieckie wszystkich, co posiadali w gospodarstwie, podzieliła, jak całe szeregi innych, los przymusowego wysiedlenia na Ural, do t. zw. „Wierchniekamskiego Okręgu”.

Osiedleni w lasach.

Największą i najbezpieczniejszą zbiorniką kapitałów i oszczędności.

Jest KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIENSKIEGO

Wysokie oprocentowanie — całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

gdzie dotychczas żadna stopa ludzka nie zstawiła tam znaku życia, gdzie do najbliższego osiedla ludzkiego staroobriadów odległość wynosiła około 150 km. lasem, rozpoczęli pracę, jaką każdemu w udziale codziennie wypadła. Bez względu na wiek i płeć każdy z zesłanych tam, obowiązany był do normy pracy, która wyrażała się w wyrobie, obróbce i pocięciu drzewa w ilości 7-miu metrów sześciennych. Za wykonanie tej normy każdy z pracujących otrzymywał dwa funty czarnego chleba. Jeśli któryś z nich nie mógł w przeciągu dnia wykonać, wówczas zmniejszano mu rację chleba o połowę, to jest otrzymywał tylko jeden funt. Ludzie, którzy przy tej pracy stracili zdrowie, czy to wskutek wycieńczenia, czy też anormalnych warunków, w jakich się tam znajdowali, dostawali racje żywnościowe miesieczne, wyrażające się w 5-ciu kg. maki żytniej, 1 kg. suszonej ryby i 800 gr. kaszy.

Wszystkich tam pozostałych, ciągnie jeden z przybyłych, których obecnie jest już tylko jedna trzecia, czeka niechybna śmierć. Przymitywne i nędzne baraki pobudowane tam w lesie, w których jedynie mech, służący za posłanie, jest całem urządzeniem mieszkaniowym, odkryte rany wskutek odmrożeń w czasie zimy, panujące stale choroby, z dniem każdym dziesiątkują te liczną wysłaną w swoim czasie rzeszę „kulaków” tam, hen do Uralu! Władze sowieckie osiedlały na Uralu całe rodziny razem, aby w ten sposób zmniejszyć ilość uciekających.

Osiedleni są tam Polacy z okolicy Mińska i Kojanowa.

W porze zimowej, gdy temperatura wynosiła przeciętnie zawsze 40 stopni niższej zera, nawet w „dnie odłochy” (dzień wolny), każdy naznaczoną normę wykonął musiał.

Widmo rychłej śmierci, jak mówi przy-
rasu, nasuwało nam stale konieczność ucieczki, w której można było widzieć jedyną możliwą ratunek.

Ułożymy zatem uciekać wodą — rzekami, gdyż lądem od wioski do wioski byłoby niemożliwym ze względu na straż jaką stanowi młodzież „Komsomol” — każdej wioski, uzbrojona w karabiny i która specjalnie kontroluje dokumenty i przepuszcza i każdego nieznanego. Złapani zostają odprowadzeni do „Wsielsowietu”, a później do poprzedniego miejsca, gdzie czekają go specjalnie obostrzone w stosunku do niego metody postępowania, przynoszące śmierć w strasznych męczarniach.

Jedynym wyjściem była ucieczka łódką, to też po uprzednim zamianie u jednego staroobriadca ubrania na 20 funtów maki, z której upieczono sucharki i przebyciu kilkudziesięciu km drogi lasem do rzeki, po której spławiano ją przybiciem drzewo, wyruszyliśmy w podróż, zachowując wszelkie środki ostrożności.

Jechali zawsze nocami, żywiąc się prócz sucharek kartofkami, jakie w czasie podróży noonych w niedalekiej odległości od osiedli ludzkich zawsze znaleźć było można. Z nastaniem dnia łódka chowano w nadbrzeżne krzaki, a sami udawali się w gęstwinie lasu na kolejny wypoczynek i ugotowanie kartofli w zabranym ze sobą kociołku. Podróż ta, przechadzając rzeki: Kolwę, Wiszerę i Kamę, trwała około miesiąca, aż wreszcie kiedy dotarli do pewnego miasta, dalszą podróż już jako zwykli pasażerowie odbyli węgłab Rosji parostatkiem. Następnie podróż odbyli koleją i pieszo, przekroczywszy wreszcie granicę zieloną.

Oto jeszcze jeden obrazek z tyrantii czerwonej Rosji, jaka dziś wstęchwidnie tam panuje.

ZNEKANI POSTĘPOWANIEM WŁADZ SOWIECKICH, UCIEKAJĄ NO-CAMI PRZEZ MIEŚCĄ CAŁY Z URALU DO POLSKI. Znanie nam już metody władz sowieckich, w stosunku do tak zwanych „kulaków” zrujnowały doszczętnie całą gospodarkę pewnej rodziny, która, po likwidacji przez władze sowieckie wszystkich, co posiadali w gospodarstwie, podzieliła, jak całe szeregi innych, los przymusowego wysiedlenia na Ural, do t. zw. „Wierchniekamskiego Okręgu”.

Osiedleni w lasach.

Największą i najbezpieczniejszą zbiorniką kapitałów i oszczędności.

Jest KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIENSKIEGO

Wysokie oprocentowanie — całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

Dzisiaj premiera
DZWIĘKOWE KINO
CASINO
Wielka 47, tel. 15-41

Dzisiaj premiera
Największa gwiazda ekranu **BRIGIDA HELM i WILLI FRITZ** w oszałamiającym nadprzeobrażeniu
SZPIEG I KOBIECIA
Film ten osnuty na tle wojny światowej otwiera przed nami tajniki tragicznych zmagań się mocarstw europejskich i uplastycznia upiorne drogi szpiegostwa międzynarodowego.
Nad program: uroczniczone dodatki dźwiękowe
Pocz. o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15. W dniu świątecznym o godz. 2-je.
Ceny od 25 gr.

Dźwiękowe kino
„PAN”
Wielka 42, tel. 5-28



Dzisiaj wielka premiera. Saperlumu egz. realizacji W. S. Vaa Uykca genjal. twórcy „Trader Hornu”
„CZŁOWIEK-MALPA”
W roli głównej JOHN WESSMULLER, rekordzista - pływak, najlepiej zbudowany mężczyzna świata. Walka ze lwami, małpami, krokodylami, słoniami i plonionami dzikich trybików. Autentyczne zdjęcia. Emocja za emocjami. Nad program: Aktualia dźwiękowe. — Wszelkie ulgi zawieszono.
Z powodu wysokiego poziomu artystycznego filmu wejście na widownię tylko na początku seansów 4, 6, 8 i 10.15. Bilety honorowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

Dźwiękowe kino
HELIOS

Dzisiaj ceny niższe
Super-Przeobój Złotej Serji Poiski
Romantyczny dramat wielk. księcia Konstantego i pięknej Polki
Jadwiga SMOSARSKA, Stefan JARACZ, Józef WĘGRZYN
W rol. gł. Zdjęcia wojskowe przy łaskawym współudziale SZKOŁY PODCHORAŻYCH w mundurach historycznych z r. 1831.
Atrakcje dźwiękowe
Seanse o godz. 4, 6, 8, 10.15.

Dźwiękowe kino
HOLLYWOOD
Mickiewicz 22
tel. 15-28

Dzisiaj Współauty film erotyczno-salonowy
PRZEŻYCIA JEDNEJ NOCY
W rol. gł. MARCELA ALBANI i IGO SYM. Pzpejętna wystawa, genialna gra artystów, cudowne melodie.
Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W dnie świąt. o godz. 2-je

OGŁOSZENIE
Komornik Sądu Grodziekiego w Wilnie, IX. rew. K. Karmelitow, zam. w Wilnie, Gimnazjalna 6-14, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 17 października 1932 r. od godz. 10 rano w Wilnie, ul. Kalwaryjska 37-12 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Agresta na rzecz Skarbu Państwa i składających się z kredensów, zegara, stołu, otomany itp. oszacowanych na sumę zł. 4.750 — lecz na mocy art. 1070 U.P.C. licytacja rozpocznie się od połowy sumy oszacowania
Komornik K. KARMEITOW.

OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodziekiego w Wilnie V-go rewiru JULIAN MOSCICKI, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10 zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 18 października 1932 r. od godz. 10-jej rano, w Wilnie, przy ul. Kwasew. Nr. 2 m. 4, odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Rebecki Swerdlin majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego oszacowanego na sumę zł. 5.200 — na zaspokojenie pretensji Brochy Raszkowicz i innych w sumie zł. 4.500 — z procentami i kosztami z aktu zastawu.
Komornik Sądowy J. MOSCICKI.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobięcą kosserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobowanie kosmetyków do każdego cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10-8. W. Z. P.

Lekarze
Dr. Haurykiewiczowa
po powrocie znowiła przyjęcia, Choroby skórne, leczenie włosów kosmetyka lekarska i operacje kosmetyczne
Wileńska 33 m. 1 od 11-12 i od 5-6.

KUPNO I SPRZEDAŻ
Sprzedam okazujące nowe 2 garnitury mebli bambu sowych ul. Kalwaryjska 62a m. 8 w podwórzu

POPIERAJĄCIE L.O.P.P.

Drzewo opałowe, brzożowe, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski
POLECA
SKŁAD DRZEWA
Michała hr. Tyszkiewicza
w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.
Dostarcza również dla urzędów i instytucji.
Dla P. P. Urzędników na raty.

KARTOFLE JARZYNY
w dowolnych ilościach z dostawą do domu. Zamówienia przyjmują: Mieczarnia - Ferma - Lubow. Gdańska 6
Tamże labeździe bile pami tania do sprzedania.

POSZUKUJĄ PRACY

Lekcje
Maturzysta udzieli sumiennej pomocy w nauce. Wymaganie b. skromne. Mostowa 11-a m. 6.

STOLARZ
dobry fachowiec ze świadectwami przy-
mnie prace na skromnych warunkach. Naru-
cienie Klemens — zautek Ponaska 45.

Lokale
MIESZKANIE 4 pokojowe z wygodami, nie na parterze, wódrnielciu, w cenie do 100 i 1. miesięczni. Łaskawe zgłoszenia do redakcji dla W.

TOKARZ
gruntownie obeznany z swym zawodem, zdolny fachowiec. Konow-
ski Jan. Bystrzycka 11.

POTRZEBNE
4 pokojowe z wygodami, nie na parterze, wódrnielciu, w cenie do 100 i 1. miesięczni. Łaskawe zgłoszenia do redakcji dla W.

PIEKARZ
chwilowo bez pracy — przyjmie posadę. Wymaganie skromne. Sztepyckiego 10. Szyz mund.
Lwowska 30 m. 3.

ROBOTY
stolarskie i meblarskie wykonuje solidnie, tanio i szybko. Piotrow-
ski Stanisław Chelmska 47 m. 2.

PRZYJMIĘ PRACE
na najskromniejszych warunkach w zakładzie piekarskim wykwalifi-
kowany fachowiec. Piekarz. Lipowa 26 —
Liksza Jan.

CUKIERNIK
specjalista od ciastek. Zdolny, pracowity. Z powodu kryzysu chwilowo bez zajęcia. —
Śniegowy 14 Ksielew-
ski Stanisław.

CIESLA
prosi o udzielenie jakiegolwiek pracy. Może wyjechać na prowincję. Kijowska 4. Kowalew-
ski Jakób.

Do wynajęcia
4 i 5 pok. mieszkanie ze wszelk. wygod. w domu Nr. 6 przy ul. Gimnazjalnej, obok Są-
du Okręgowego i gim-
nazjum Lelewela.

ELEKTROMONTER
znający dobrze swój fach poszukuje pracy. Zygmontowicz Stefan —
Mostowa 3.

REPARUJE ZAMKI
dorabia klucze tanio, solidnie, szybko wy-
kwalifikowany Słuszarski Stanisław. Sa-
raceniska 14 m. 12.

**Kto dopomoże uczniowi Szkoły Techn. do ukończenia nauk, Warunki zniżające go do szkolenia jakiegokolwiek zarobku w godzinach wolnych. — Może udzielić korepetycji lub wykonywać prace kre-
ślarskie albo też zająć się inną pracą, byle od-
zaraz. Łaskawe zgło-
szenia kierować do re-
dakcji.**

KINO DZWIĘKOWE
„ŚWIATOWID”
GRODNO, Brygidzka 2.
Dzisiaj premiera
Delicions — Delicions
BŁĘKITNA — BŁĘKITNA
RAPSODJA — RAPSODJA
W rol. gł.: Jeannot Gaynorl, Charles F. Frell, Reżyser Dawid Butte. Muzyka: George Gershwijn.

Początek seansów o g. 6.15, — 8, — 10, — 10.15.
Dzisiaj premiera
Delicions — Delicions
BŁĘKITNA — BŁĘKITNA
RAPSODJA — RAPSODJA
W rol. gł.: Jeannot Gaynorl, Charles F. Frell, Reżyser Dawid Butte. Muzyka: George Gershwijn.

HERMAN ZANDON
KLUCZ DO ZAGADKI
— Żeby zmusić go do mówienia. Chciałem, żeby pan przysłuchał się dobrze jego głosowi. W tym samym celu sprowadziłem Grylinga. Myślałem, że mo-
że głos którego z nich przypomni panu Stegtona.
— Nie, tylko głos Pagana jest podobny do Stegtona.
— Milliken przysnął nagle swą koniaś-
twarz do twarzy Donalda i oznajmił:
— A teraz pozostało jeszcze dowie-
dzić się, kim pan jest?
— Donald zaczął mrugać oczyma z wy-
razem największego zdziwienia.
— Może pan jest Donald Chadmor, a może i nie! — ciągnął dalej detektyw. — Bardzo możliwe, że pan jest samo-
zwańcem! Ten dom przedstawia olbrzymią wartość, dla niej warto zaryzyko-
wać nawet niebezpieczną grę! Pan twierdzi, że jest Donaldem Chadmor, ale gdzie są dowody? Nikt w całym Londynie pana nie zna. Niema żywej duszy, któraby mogła przysiąc, że pan jest tym, za kogo się podaje!
— Mój stryż. — zaczął Donald.
— Nie żyje! — odciął Milliken. — Pańska ciotka — również! A tylko oni mogli pana poznać. Oni też tylko mogli pańskie zamiary pokrzyżować, nie uznając go...
— Zamilkł i dodał po chwili:

37
KLUCZ DO ZAGADKI
— Może dlatego właśnie musieli zgi-
nąć!
— Milliken! Pan mówi głupstwa!
— Pan myśli? Proszę się zastanowić. Zjawiając się do Londynu, w celu zajęcia miejsca prawowitego spadkobiercy, to od czegożby należało zacząć. Usunąć wszystkich tych, którzy mogliby wykryć oszustwo! Właśnie to zostało zrobione! Rozumowanie Millikena oszołomiło Donalda.
— Pan zapomina o miss Westcott! — wybełkotał.
— Nie, nie zapomina! Ale ona może być pańską współliczniką.
— Może mnie pan podejrzewać o zabicie stryja, ale w żadnym razie śmierć ciotki nie może mnie dotyczyć!
— Tak... tak, nie mam tu żadnych dowodów. Ale jeżeli jest pan samozwańcem, to śmierć jej wypadła bardzo w porę dla pana!
— Tak, „jeżeli”! Ale chodzi o to, że nie jestem „samozwańcem”!
ROZDZIAŁ XXV
ZAGINIONY KLUCZ
Słowa Millikena nabrały poważnego znaczenia nazajutrz, gdy Donald zjawił się w banku, aby odebrać pieniądze. Kasjer poprosił go do gabinetu dyrektora, a ten oświadczył uprzejmie, że

wobec pewnych komplikacji, bank zmu-
siony jest zawiesić wydawanie pieniędzy za jego czekiem, dopóki śledztwo nie zostanie zakończone.
— Donalda rozgniewało to i zmartwi-
ło, a postanowił nie poddawać się depre-
sji. Miał jeszcze trochę pieniędzy, które mogły wystarczyć mu na kilka dni. Nie-
pokoilo go tylko myśl, że ktoś, widocz-
nie, rozpoczął energiczną kampanię prze-
ciw niemu. Komuś chodziło o wzbudze-
nie podejrzeń co do autentyczności jego osoby.
Gdy opowiedział o tem Glorji, zgo-
dziła się zjeść z nim obiad w „Tajemni-
czym Domu”, aby go pocieszyć.
Po obiedzie, Glorja poprosiła, aby jej pokazał bibliotekę. Na kominku pa-
lił się ogień, nadając ponurem i zimne-
m pokojowi nieco przyjemniejszy cha-
rakter.
Glorja, świeża i ładna, w białej, jed-
wabnej sukni, z dużą żółtą różą na ra-
mieniu, wniósła do domu radość i mło-
dość. Donald pokazywał jej stare portre-
ty, opowiadał historję rozmaitych pa-
miątkowych drobniaków, ubieranych, przez jego przodków.
Drzwi otworzyły się ostrożnie i uka-
zała się w nich żółtawa twarz Piterkina. Donald skinął głową, na znak, że może wejść.
— Zdarzyło się coś dziwnego, sir, — zameldował lokaj, — Grodi mówi, że zginął zapasowy klucz od drzwi, który wisieli w kredensie.
— Kiedy to się stało?

— Grodi nie wie. Zauważył to przed chwilą.
— Niezrozumiała historia!... — mru-
gnął Donald.
— Tem można wytlomaczyć niejed-
no zagadkowe zajście, sir!
— Ale nie tłumaczy się to, że zbrod-
niarz mógł strzelać przez dziurkę od klu-
cza, albo szczerliw w podłodze!
— Nie, sir, ale...
Po pewnym wahaniu, Piterkin wycią-
gnął z kieszeni rewolwer i podał Donal-
dowi.
— Niech pan to weźmie, tak będzie spokojniej! A ja tymczasem przeskakam cały dom!
Donald machinalnie wziął broń i wyo-
woził do kieszeni. Ostrożności Piterki-
na wydawały mu się przesadne, ale mimo to zaczął odczuwać pewien niepokój. Glorja stała przed „Amicusem”. Nagle jej ramiona miały śliczną karnację w świetle świec. Gdyby jej miało coś grozić!.. Ten klucz od bramy...
— Prawie machinalnie, Donald przekre-
cił klucz w zamku i zamknął zasuwę. Ro-
zumiał, że to nie ma sensu, że przecie-
nie jej nie groziło tu, przy nim. Jednak po tym napadzie na Glorję w domu z zielonemi okienkami, niepokój o nią nie opuścił go ani na chwilę.
— Odwróciła się. Oczy miała roześmia-
ne.
— Co robisz, szaleńcze? Dlaczego zamykasz drzwi? Co powie moja stara ciotka, gdy się dowie?
— Zapewne dostanie ataku sercowe-

go, — odpowiedział zmieszany Donald. Glorja przestała się uśmiechać.
— Co się stało, Donaldzie? Twój kamerdyner powiedział coś niepokoją-
cego? Co się stało?
— Piterkin zaandto poddaje się grze wyobraźni, Glorio. Siądnij przy kominku.
— Podsunął dwa fotele do ognia.
— Tak będzie przytulniej, prawda?
— Jesteś dziś jakiś dziwny, Donal-
dzie.
— Jak wszyscy! W tym domu wszyscy są dziwni.
— Nietylko w tym domu! Kiedy wy-
chodziłam z hotelu, aby przyjechać tu-
taj, jeden z szoferów tak nalegał, żebym wsiadła do jego auta, że wzięłam inną taksówkę. Nie podobała mi się jego fi-
zjonomia.
— Boże! Czyżbyś przypuszczała?...
— Uspokój się, Donaldzie, jakiz ty jesteś drażliwy! Może w tem tkwi roz-
wiązanie zagadki?
— Glorja otworzyła torbę i wyjęła miedziany klucz.
— Skąd ty to masz? — krzyknął Do-
nald.
— Spojrzała na niego zdumiona.
— O co chodzi, Donaldzie? Nie w-
działam cię jeszcze nigdy w tym staniu! Mr Milliken wstał od mnie rano i za-
pytał, czy poznaję ten klucz. Odpowie-
działam, naturalnie, że nie wdziałam go. Po jego odejściu znalazłam klucz na stole.
— Donald usiłował zebrać myśli. Zadz-

— Ktoś musiał dowiedzieć się, że Milliken zostawił ten klucz u ciebie.
— Zapewne. Ale dlaczego robi się tyle awantur z powodu jakiegoś klucza?
— Nie mam pojęcia. Zapewne to ja-
kiś bardzo cenny klucz! Hektor Wort py-
tał mnie o niego przedwczoraj... To też oryginalny typ! Kiedy wyszedłem tutaj, rozmawiał z Amicusem!
— Z tym z bronzu?.. Donaldzie, nie mów głupstw, bo zrujnujemy!
— Glorja zadrżała i pochyliła się do o-
gnia.
— Donald patrzył na nią, myśląc, że o-
na również jest jedną z zagadek... Oboje milczeli czas jakiś. Glorję ogarnął dzi-
wny niepokój. Wstała nagle.
— Ten dom działa mi na nerwy, Do-
naldzie. Pojadę chyba do domu!
— Donald nie chciał się z nią rozstać. Myślał o tym podejrzanym szoferze w taksówce, o którym wspomnieli, o jej krzykach w domu Stegtona... Nawet gdy odprowadzi ją aż do jej hotelu, nie będzie ona tam bezpieczna!
— Styszysz? — krzyknęła nagle Glorja.
— To gałęzie starego debu stukają w okna. Dziś znowu mamy silny wiatr. Dziewczyna roześmiała się nieszcze-
rze.
— W kominie wiatr gwizda! Gdzie jest moja torebka?

(D.C.N.)